

Hobby
horsing

CZYLI
PRZYJAŹŃ
W SIAŁOPIE

Przyjaźń zwycięża



Redaktorka inicjująco-prowadząca: Urszula Pitura

Redakcja: Katarzyna Sarna

Konsultacja merytoryczna: Patrycja Woźna, Polski Związek Hobby Horse

Korekta: Jolanta Olejniczak-Kulan

Projekt okładki i liternictwo: Agata Luksza

DTP: Gerard Frydrych

Copyright © 2025 for text by Małgorzata Korbiel

Copyright © 2025 for illustrations by Agnieszka Maszota

Copyright © 2025 for the Polish edition by Światlik,
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

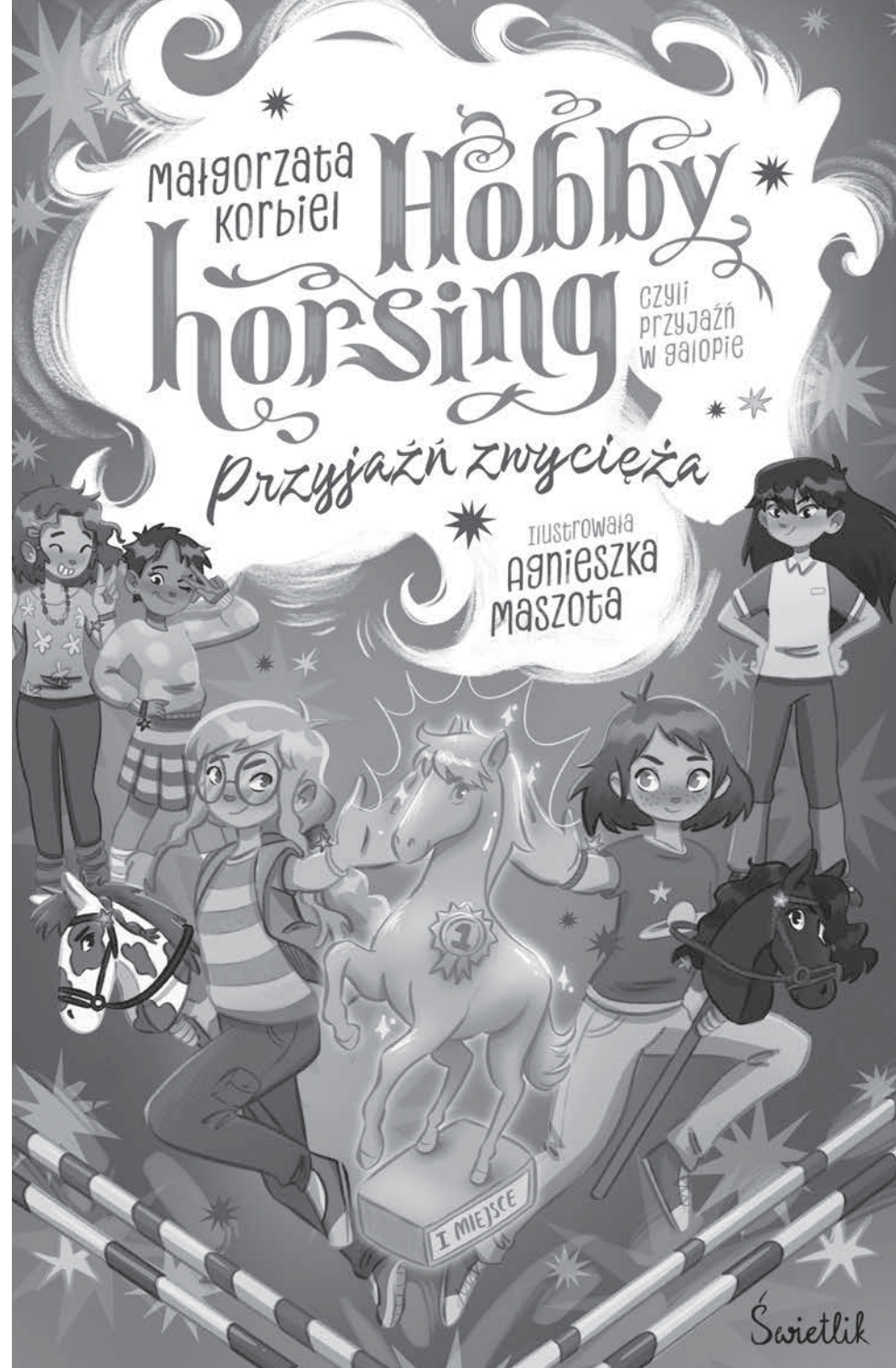
Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie
z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów
niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych
praw jest zabronione.

Wydanie I

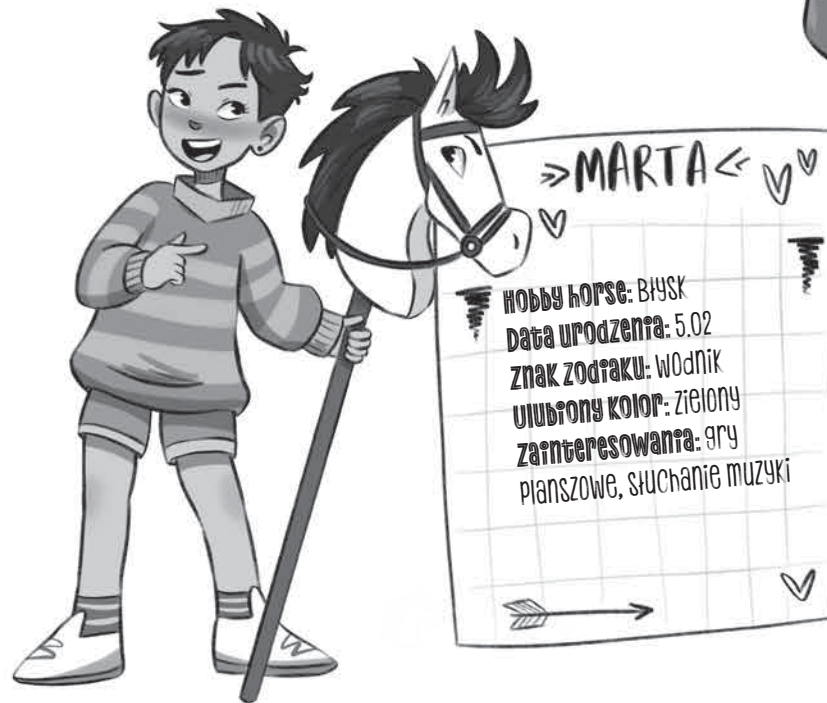
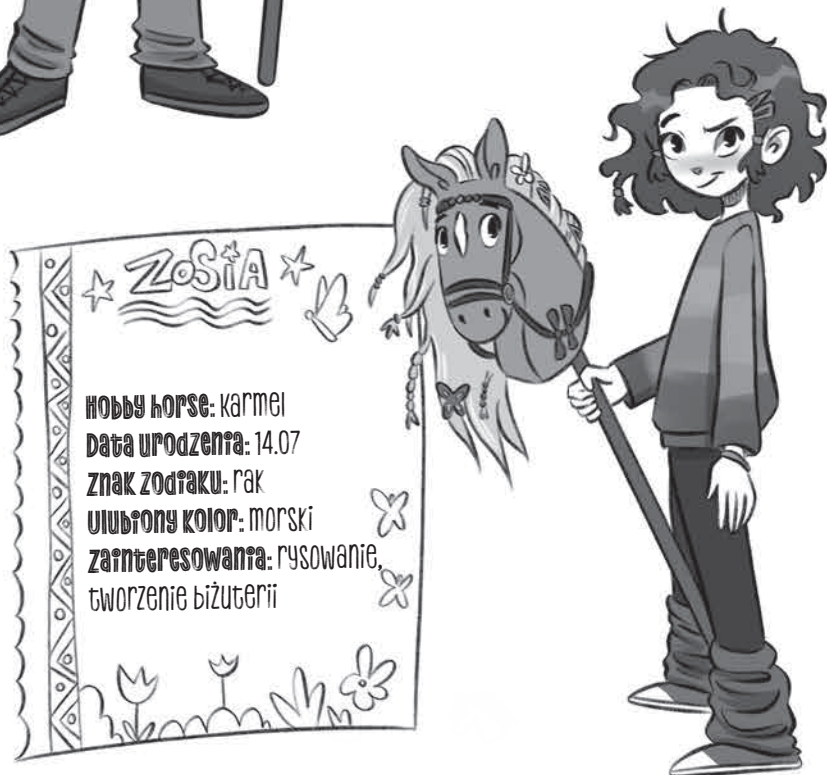
Białystok 2025

ISBN 978-83-8417-134-9

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Światlik





No i co teraz? – jęknęła Kasia. Tuliała do siebie Łatkę, horsiaka z krótką, kasztanową grzywą. Stała przy oknie i patrzyła na ogródek. Jeszcze niedawno pokrywał go biały puch, który teraz zmienił się w papkę błota, kałuż i ciemnych, przemoczonych liści. – Śnieg stopniał, na łączce w parku jest bagno i nie da się trenować, a nasza stajnia wygląda jak raj dla prosiaków.

– Może to znak, że pora na zimową przerwę? – powiedziała ze smutkiem Marta. Delikatnie szcztokowała siwą sierść Błyska. – Prawdziwe konie też mniej trenują w tym okresie.

– Nigdy w życiu! – oburzyła się Asia. Gwałtownie podniosła się z łóżka, aż Galaktyka osunęła się z poduszki na podłogę. – Galopujące Gwiazdy nigdy się nie poddają!

– Ale gdzie mamy trenować? – westchnęła Zosia i podciągnęła kolana pod brodę. Siedziała na puchatym dywanie, a obok niej leżał jej horsiak o imieniu Karmel. – W moim pokoju jest za mało miejsca. Kiedy robię rundkę wokół biurka, czuję się jak w klatce.

– U mnie też się nie da – przyznała Kasia. – W bloku wszyscy by zwariowali, gdybyśmy zaczęły skakać po podłodze.



Zosia nic nie odpowiedziała, tylko spojrzała smętnie na splątaną grzywę Karmela.

Asia zerknęła na swój pokój. Był największy spośród sypialni wszystkich dziewczynek, bo mieszkała w domu, ale też był... pełen rzeczy. Łóżko zajmowało jeden kąt, w drugim stał regał z książkami i figurkami koni, a pod oknem znajdowało się biurko zalane zeszytami i kredkami. Wszędzie porozrzucone były pluszaki, a centralne miejsce zajmowało wielkie lustro, przed którym Asia co prawda trenowała na Gali, ale tylko określone pozy, lub ćwiczyła pewność siebie.

Dziewczynka podrapała się po głowie. Faktycznie, jej pokój nie przypominał hali jeździeckiej. Ale to była ich jedyna opcja.

– Wiecie co? Zawsze trenujemy na dworze. A tak fajnie się biegało po sali gimnastycznej na ostatnich zawodach... – Kasia odwróciła

się w stronę przyjaciółek. – Podłoga była idealnie równa, żadnych kałuż, zero błota, tylko przestrzeń i mnóstwo miejsca do skakania!

Asia zeszywniała. Serce zabiło jej mocniej, a policzki ją zapiekły. Ostatnie zawody... Nie wspominała ich najlepiej. Startowała wtedy z inną stajnią i rywalizowała z Galopującymi Gwiazdami! Nie zachowała się fair. Nie powinna była tego robić. Na szczęście tamta historia była już za nimi. Przyjaźń okazała się ważniejsza niż zwycięstwo. Teraz znowu były drużyną. A to liczyło się najbardziej.

– Ej... – zaczęła niepewnie Marta. – Może mogłybyśmy tam trenować?

– Właśnie! Lena też ćwiczy na sali gimnastycznej! – Kasia klasnęła w dłonie.

Lena... Dziewczynki poznały ją ponad miesiąc temu. Była od nich o rok starsza, chodziła do innej szkoły, ale podzielała ich

miłość do hobby horsingu. Pojawiała się czasem na ich treningach i choć nie należała do Galopujących Gwiazd, to chętnie z nimi skakała i galopowała.

– No przecież! – ożywiła się Asia. – Pan Karotka trenuje na sali dzieci z Klubu Zielonej Podkowy. Dołączmy do nich na zimę!

Dziewczynki spojrzały po sobie. Klub Zielonej Podkowy to był ich pomysł! Założyły go na początku roku szkolnego. Po pamiętnym pokazie zaraziły pasją do hobby horsingu sporą gromadkę uczniów ze swojej szkoły. Pomysł chwycił i teraz treningami zajmował się szkolny wuefista.



Dziewczynki przekroczyły próg sali gimnastycznej i natychmiast poczuły przyjemne

ciepło. Wysoki sufit, zapach lakierowanych desek – to było coś zupełnie innego niż ich treningi na świeżym powietrzu. Zamiast błota i kałuż pod stopami lśniły równe linie wyznaczające sektory. Pod oknami stał rząd kolorowych materacy.

Na sali było już kilkanaścioro dzieci – członkiń i członków Klubu Zielonej Podkowy. Niektórzy z zebranych trzymali swoje koniki i rozmawiali, inni podskakiwali w miejscu, rozciągali nogi albo żartowali między sobą. A pośrodku, z rękami na biodrach, stał pan Karotka – wysoki, jasnowłosy mężczyzna w pomarańczowej bluzie i dresowych spodniach.

– No proszę, kogo my tu widzimy! Galopujące Gwiazdy, założycielki naszego klubu! – skomentował wesoło, gdy je zobaczył. – Za zimno na treningi w parku, prawda? Nie

martwie się, tutaj zawsze znajdzie się dla was miejsce. Chodźcie.

Przyjaciółki skinęły głowami i pobiegły radośnie w stronę koleżanek i kolegów.

– Dobra, jeżdźcy! – zawołał donośnym głosem nauczyciel. – Zaczynamy od rozgrzewki!

Asia, Kasia, Zosia i Marta zerknęły na siebie. Rozgrzewka? Nigdy nie przywiązywały do niej większej wagi. Zazwyczaj robiły kilka

skłonów, trochę podskoków i od razu przechodziły do skakania przez przeszkody.

– Czemu pan Karotka tak na nią naciska? – szepnęła Zosia.

– Może lubi patrzeć, jak się męczymy? – zażartowała Kasia, ale już po kilku minutach nie było jej do śmiechu.

Wuefista kazał im odłożyć na chwilę horsiaki i biegać dookoła sali, robić pajacyki, przysiady, wykroki, a potem jeszcze miał w planach serię wymachów nogami. Klubowiczom serca były szybciej, a ich policzki zrobiły się czerwone.

– Okej, teraz jesteście gotowi do prawdziwej jazdy! – oznajmił.

I rzeczywiście – gdy wreszcie członkinie i członkowie Klubu Zielonej Podkowy przeszli do skakania przez przeszkody, dziewczynki poczuły różnicę. Ich nogi były

